

PRENUMERATA.

Na Rok ..... fr. 12.  
 Na miesiąc szesć ..... 7.  
 Na Miesiący trzy ..... 4.  
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik  
 przyjmuje l'Agence Polonaise, rue  
 dehuisbroek, 56. Bruxelles.

14 MARCA 1847.

Prenumeratę na Trzeci Maj, w Pa-  
 ryżu, i po całej Francji, przyjmują  
 odtąd Biura i Korespondenci Messa-  
 geres Laffite et Caillard.  
 W Anglii opłaty i rozkazy na Dzien-  
 nik przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke  
 street, St-James's, London.

## SPRAWA POLSKI W ANGLII.

(Artykuł nadestany z Londynu.)

Jedno z najświetniejszych zebrań zwanych *Meetings* (*Mityngi*) odbyło się dnia 2 b. m. w Londynie w sali massońskiej. Tematem zebrania było podanie próśb do królowej, aby przedsięwziąć energiczniejsze środki do zmuszenia trzech państw północnych do szanowania traktatów i przywrócenia do życia Rzeczypospolitej krakowskiej, przez Austryą świeżo zabranęj; ale dowodzeniem było wykazanie potrzeby egzystencji Polski w jej dawnych granicach, gdyż bez niej, podług twierdzenia mowców, Europa straciwszy przedmurze jakie ją przez tyle wieków od napadu potęg despotycznych, a zatem barbarzyńskich zasłaniało, ani pokoju, ani bezpieczeństwa, ani sprawiedliwości, spodziewać się nie może. — Ponieważ zakres niniejszego pisma jest szczupły, a szczegółowe zdanie raportu o tym mityngu xiążkę sformować byłoby w stanie, ograniczymy się tedy li tylko na wymienieniu mowców, i na daniu o niektórych o ile można najkrótszej wzmianki. Prezydował na tym mityngu MARKIZ NORTHAMPTON, prezydent uczonego królewskiego Towarzystwa — maż wielkiej nauki, powagi, a zatem i wpływu w Anglii. Jest to ten sam, który w czasie bytności Mikołaja w Londynie, pisał pamiętny list do Polaków, zaklinając ich aby nie chcieli się dopuścić gwałtu na osobie cara będącego w ten czas gościem angielskim. List ten rozmajcie w ówczas był tłumaczony: jedni go uważali za protekcję przeciw gwałtowi, drudzy za excytacyą do gwałtu, którego po polakach można się było spodziewać: to jednak pewno, że Markiz Northampton podniósłszy w ówczas głos pierwszy, ażeby dla bytności Mikołaja nie odkładano balu na dochód Polaków przygotowanego, przyczynił się do rychlejszego pozbycia się tego nieproszonego gościa.

Na mityngu o którym mowa, pierwszą mocją wprowadzał EARL FITZWILLIAM, popierał go LORD WHARNCIFFE, syn niedawno zmarłego prezesa

rady państwa. Treścią tej rezolucji było « iż Kraków przez siłę obcą zbrojną nie powinien być zajmowanym. »

Drugą rezolucją wprowadzał ADMIRAL CONDRINGTON. Treścią tej mocji było — « że zajęcie Krakowa jest afrontem Anglii uczynionym. » Popierali go EARL ARUNDEL i SURREY.

Trzecią rezolucją celem było wykazać, że gdy się sprawiedliwość gdzie łamie, niema dla nikogo bezpieczeństwa: a że zabranie Polski było zgwałceniem tej sprawiedliwości, wszystkie więc narody kupić się muszą, aby tę sprawiedliwość na powrót odzyskać. « — Lord BEAUMONT i D. HILL w materji tej mówili. — Wzmienił dla Anglika dwa te nazwiska, byłoby dosyć, aby zapewnić że ten przedmiot dobrze był wytuszczonej; ale dla czytelników Trzeciego Maja, winniśmy dodać, że to są ludzie znani powszechnie z prawości charakteru i z niezrównanej wymowy. — Głosy ich nie mogą się streszczać, bo tam każdy wyraz jest znaczeniem.

Czwartą rezolucją wprowadził D. URQUHART b. Sekretarz ambasady Angielskiej w Konstantynopolu, wydawca *Portfolio*, na teraz Redaktor gazety *Morning Post*. — Treścią tej rezolucji było: wyrażenie uwielbienia dla Turcji za jej głębokie przywiązanie do Polski, z jaką ona nie przestaje nigdy protestować się i działać przeciw niesprawiedliwości i gwałtowi dopielniającym się ciągle na Polsce. — Głos tego mówcy był serdecznym, namiętnym i uczonym. Naoczny świadek uczucia Turków w kampanji naszzej, zapewniał, że jak każda pomyślna wiadomość z Polski cieszyła mieszkańców Konstantynopola, tak też za dowiedzeniem się iż Warszawa upadła, Sultan najpierwej, a za nim patriotycki Turcy pozamykali swoje zabawy; a kiedy na zachodzie odezwano się że *porządek panuje w Warszawie*, Turcy okryli się żałobą — wnioskował że dla Polaków właściwem schronieniem nie Anglija i Francja ale Turcja była. — Rezolucją samą popierał Sir H. VERNEY.

SIR G. CARROL, LORD-MAIRE miasta Londynu wniósł piątą rezolucję następującej treści: » Mityng skwapliwie korzysta z tej zręczności ażeby

## DZIEGI SZAMYŁA BEJA

C Z Y L I

## DWAJ BRACIA KONDRATYNscy.

ROMAN TEROCZESNY.

Tom drugi.

ROZDZIAŁ VIII. (1)

MARKITANKA.

Po kilku miesiącach znowu jeden żołnierz Czerkieski przybył z Kaukazu. — Syn Szamyła po mowie poznał że to był także góral *Dagestanu*, a gdy się raz do niego w stajni zbliżył, ów góral upadł przed nim na kolana i rzekł: *Salam-ben-el Soltani* (witam cię synu Sultana). — Ali go zapytał jakim sposobem on się dostał do Warszawy, a żołnierz mu opowiedział że go stary Szamyl przywołał i rozkazał mu w pierwszej potyczce dostać się do Moskali, przyjąć u nich służbę i wykonać posłannictwo jego na przypadek gdyby się dostał do Warszawy. — Co to jest za posłannictwo, zapytał się syn Szamyła? — Opowiedzieć ci powiesz o *Achmecie hanie Samarkandji*. — Co to jest za powiesz? słucham.

— *Achmet han Samarkandy* (dawnemi czasy) zwyciężył *Kerboga* hana *Khiva*, kazał go zabić po wygranej bitwie i wziął sobie skarby jego, konia jego, sokoła jego i *Fatymę* najpiękniejszą z kobiet, niewolnicę jego. Ale mu to na złe wyszło, skarby *Kerboga* znikły, bo *Achmet* nie miał talizmanu potrzebnego do ich zachowania; koń *Kerboga* który znał dobrze pana swego, zrzucił na ziemię *Achmeta* gdy ten na nim wjeżdżał do *Samarkandy*, sokoł *Kerboga* wydłubał oczy *Achmetowi* gdy się z nim bawił, a gdy chociaż ślepy, chciał się nacieszyć wdziękami *Fatymy*, ta niewolnica wierna *Kerbogowi*, wzięła do gęby truciznę którą *Achmeta* otruła przy pocałunku, a nadedniem rzezańce znaleźli *Hana* i *Fatymę* nieżywych i odtąd powstało sławne przysłowie na wschodzie *kie czyha na cudze dobro tak wyjdzie jak Achmet Han Samarkandy*.

— Czy to jest wszystko co mnie masz powiedzieć?

— Wszystko, odpowiedział góral, uderzył znów czołem o ziemię i powtórzył: *Salam, Salam, ben-el-Soltani*.

\* \* \* \*

(1) Vide N° 8 Trzeciego Maja z daty 23 Stycznia r. b.

Znowu po upływie kilku miesięcy zjawił się nowy Czerkies w koszarach, gdy się do niego Syn Szamyła zbliżył, padł on na kolana jak dwaj pierwsi i jak dwaj pierwsi wyrzekł uroczyste słowa: *Salam, salam, ben el Soltani!* — A gdy go Ali zapytał jakim sposobem znajduje się między Moskalami? odpowiedział mu, jak dwaj poprzedzający; że się dostał samochcąc do niewoli na rozkaz Szamyła, w nadziei że się dostanie do Warszawy. — A gdy go Ali-Geray zapytał, czy nie ma co mu powiedzieć ze strony ojca. — Mam, rzekł, z rozkazu jego opowiedzieć ci następującą historją:

— Kiedy *Skandir-el-Makeduner* (2) pobiwszy *Daracha* Perskiego króla, podbił *Syrję* i *Assyryę*, *Persyde* i *Kolchydę*, *Baktrianę* i *Sogdianę* (bo on był wielki rycerz) przyszedł z żołnierzami swemi nad *Indu* wielką wodę, przebył tę wodę i pięć innych, (od czego ten kraj nazywa się *Penżab*) i przyszedł do świętego miasta *Benares*, i zatrzymał się w tém mieście — a że tam byli święci ludzie *Brahamini* (tak ich zwali *Indowie*) co siedzieli nieruszając się i myśleli o Bogu i takiego rozumu boskiego nabyli, że się ludziom szalonymi zdawali; *Skandir-el-Makeduner* zsiadł z konia i udał się do tych *Brahamiuów* aby się od nich czego nauczyć; — ale ci święci ludzie którzy ciągle rozmawiali z Bogiem w duszy, nie chcieli nawet do niego stworzyć gęby, bo oni nawet z *Kalifami* gadaćby nie chcieli. — Wszelako jeden z nich dał naukę *Skandirowi*. — Wstał i wziął wołową skórę suchą, a gdy stanął na jednym rogu, trzy rogi się podniosły, stanął na innym rogu, a znów trzy inne się podniosły, i tak po kolei na każdym rogu — a *Malek Skandir* patrzył na niego uważnie (bo on nie był głupi) a potem *derwisz* stanął w środku i końce skóry już się nie podnosiły wcale, albo gdy się który nieco podniósł, to go zaraz *Derwisz* nogą przygniótł — a gdy to uczynił zszedł ze skóry i ukląkł znów na modlitwę. — Ale *Skandir-el-Makeduner* zrozumiał naukę *Derwisza*; wrócił nagle z wojskiem do *Babilonu*, miasta środkowego państwa swojego, aby utrzymać w posłuszeństwie liczne podbite kraje. — Ale i to się na nic nie przydało, bo gdy on umarł, państwo się jego rozdzieliło na wiele narodów i wiele języków, bo *Skandir* nie znał prawa *Allach* co je *Mahomet* ludziom objawił i w którym jest napisano: *O Sultanie, staraj się osadzić twój tron na sercach twoich poddanych*, — a gdzie indziej, — *Nie gwałtem ludy rządzić trzeba; bo ludzie to nie bydło!*

— Czy to wszystko co mnie masz powiedzieć, zapytał Ali górala?

— Wszystko odpowiedział posłaniec, przypominając sobie, tylko mi to jeszcze dodać kazano, że przyjdzie wkrótce gwiazda od wschodu. Tu góral uderzył czołem o ziemię jak dwaj pierwsi i dodał:

*Salam, Salam ben-el-Soltani*

\* \* \* \*

(2) Alexander Macedoński.

wyrazić o ile uwielbia to szlachetne oburzenie z jakim peryodyczne piśmie francuzkie i naród Francji przyjęły wiadomość o zniesieniu niepodległości Krakowa, i aby oświadczyć o ile mu to sprawa zadowolenia i z jaką serdeczną sympatją podziela zdanie tak gorąco i powszechnie wyrażone we Francji o potrzebie ścisłego i stałego przymierza z Anglią. Rozwijając tę mocję Lord-Maire pomiędzy innymi słowy następnie się wyraża: «Przeświadczony jestem, a pewien iż to moje przeświadczenie podzielać wszyscy Anglicy, że ostatni gwałt wymierzony przez trzy Rządy na pogwałcenie uroczystych zobowiązań zapisanych na kongresie Wiedeńskim — był nietylko największą niesprawiedliwością wyrządzoną Polsce, ale nadio Anglii i Francji które zapewniły ten traktat. — Przyjemnie jest nam wszystkim słyszeć wyrażenie uczuć serdecznej sympatji Francuzów dla Polaków i widzieć oświadczenie tej sympatji nieraz głośno objawione w parlamencie Francuskim. Jako pierwszy urzędnik miasta Londynu, znając dobrze potrzeby ważnych interesów handlowych tego miasta, mogę powiedzieć że szczerze współdziałanie i najlepsze porozumienie między Francją i Anglią są uważane przez nas jako warunek najwyższej wagi. Jestem przekonany że na tém współdziałaniu zależy postęp zasad które jedynie tylko mogą się obrócić na korzyść ludzkosci.» Dowodził on następnie że jeżeli Anglija z Francją różnią się w kwestjach podrzędnych, to w kwestjach tak ważnych, jaką jest Polska, z sobą się zgadzają, i jednostajnie takową pojmują, a zatem że tych dwóch narodów naturalną jest potrzebą, tak dla dobra własnego jako też dla bezpieczeństwa państw innych być z sobą w związku. — Lord Mayor, jako najwyższy reprezentant pierwszego miasta w Europie, Londynu, występując na platform w sprawie Polski przeciwko jej grabieżcom, z którymi toż miasto ma swoje handlowe stosunki, i zapewniając publiczność iż jego wyrazy są expressją uczuć wszystkich wyborców jego, dał dowód że w rozumieniu kupieckim nawet, Anglija bynajmniej niezawąpiła o sprawie polskiej. Popierał go E. BEALES, stary to i od dawna ze sprawą polską spoufalony przyjaciel.

Po nich wystąpił SIR CH. NAPIER. Jest to ten sam Napier który w sprawie Portugalskiej, podobnie w ten czas jak nasza trudnej, przyjął od don Pedra brewet uzbroić dwa okręta z majtków niemających zatrudnienia, i pod Lizboną na flotę don Miguela napadłszy zabrał ją i uprowadził, a przez to do utrwalenia teraźniejszego Rządu w Portugalji i ukończenia domowej wojny się przyczynił. — Może też dla innych znajomym będzie gdy się o nim powie że jest to ten sam, który przed kilką laty wziął szturmem fortecę *St. Jean-d-Acre*. On przedstawiał prozbę jaka do Królowej powinna być podaną. — Zacytujemy tutaj konkluzją tylko samą, co może być wzięte za treść prozby café: «A przeto niżej podpisani pokornie prosimy W. K. M. aby wskazać raczyła użycie takich środków które byłyby zdolne odwrócić nieszczęście jakie grozi wszystkim państwom Europy w skutek

Co mają znaczyć te poselstwa pomyślał sobie syn Szamyla, i od tego czasu ciągle dumal nad posłannictwem z Kaukazu, w kwaterze, dniem i nocą, na musztrach, na promenadach, na teatrze, na balach; zamiast brać udział w zabawie i ruchu, to stał, to szedł, to jechał zamysłony, rozważając ciągle nad słowami ojca swego.

Kiedy niekiedy dosiadał dzielnego rumaka i wyjechałszy o świcie słońca, to puszczał się galopem po drodze Mokotowski lub Wilanowski, to znów się zwracał i przebiegał pędem pola Woli i Rakowca zasiane kości mi Moskali i Polaków.

Kiedy niekiedy kierował się ku cytadeli, a zostawiwszy prędko po za sobą smętne jej mury, puszczał się galopem na Powązkowskie piaski, dobiegał do Burakowa, do Wawrzyszewa, czasem do Młocin, to znów wracał wolno ku Bielanom lub zatrzymawszy konia przy Marymonckiej kaskadzie, przywiązywał go do drzewa, a sam usiadłszy na kamieniu, wlepiał oczy w błękit Nieba który on nazywał kobiercem Allach i w swoim rodzinnym języku odmawiał gorącą modlitwę za pomysłność oręza ojca swego, za wolność Kaukazu i Polski. —

Kiedy niekiedy puszczał się za Pragę, i koń jego samopas bujał po obszernym błoniu Wawru i Grochowa, nieraz w pobliskości Olszyny rumak utknął na szkielecie jakiego polskiego żołnierza źle zagrzebanego; raz o świcie słońca znalazł w brudzie srebrnego orła od kaszkietu, gdzie indziej zardzewiały bagnet, żelazo od lancy i kawałek szlify blaszanej polskiego ułana. — Wszystkie te pamiątki zbierał on troskliwie, i więcej lubił zawiślańskie pola jak inne okolice; niekiedy nawet przebiegał je konno przy świetle księżyca, a gdy raz o tej porze przez wieś Żabki przejeżdżał, stara Ewa co przed progiem chałupy stała otoczona liczną zgają wnucząt, zawołała nagle żegnając się: — *Chodźta dziatwa, chodźta do chałupy, a dyć to polski Krakus jedzie, zapewnać to dusa jednego z tych co na nasem błoniu zginełi gdy wpadli na moskiewskich piechurów tam za Maćkową stodółą.*

Na tej równie jak i na każdej innej przejeździe, Syn Szamyla dumal nad słowami ojca które mu przyniesli posłańce z Kaukazu.

*Syn lwa jest lew — Syn orła jest orzeł.*

— To ma znaczyć że ja powinien być godnym ojca mojego.

— *Na każdym gruncie siać można....*

— To znaczy że ja i tu mogę być użytecznym mojej Ojczyźnie.

— Ja jestem jabłkiem oderwanem od jabłoni, a więc przeznaczonem na zasiew z którego wyrość powinna nowa jabłonia.

— *Han Samarkandy stracił skarby źle nabyte,* — Mikołaj stracił potęgę uciskiem ludów nabytą.

— Jam jest sokołem Achmeta.... więc powinienem utopić mój kindżał w piersiach.... nieprzyjaciela naszej Ojczyzny.

Ale co ma znaczyć skura sucha Indyjskiego Brahamina? —

«nieustannych gwałtów których się Rossja, Austrja i Prussy na Polsce bez przerwania dopuszczają, i które to środki byłyby w stanie ulepszyć położenie tego ucieszonego Kraju.» — P. BUCKINGHAM rezolucję tę popierał, a gdy i ta jak inne przyjęta została, P. kapitan L. JABŁOŃSKI Prezes Komitetu Emigracji naszej wystąpił do przedstawienia wręconej mu mocji podziękowania przewodniczącemu jako też mówcom i publiczności która przyściem samem na kilka godzinny Miting sympatją swoją Polsce okazała. — Proponując tę mocję P. Jabłoński oświadczył iż każdego Polaka obecnego na podobnych Mitingach, dziwne jest położenie — czuje on iż Mocarstwa, które bez wiedzy i woli polaków w r. 1815 zawartym traktatem aprobując grabież na polsce wprzód dopełnione, chciały kosztem tejże nieszczęśliwej polski pokój dla siebie kupić, dziś po przekonaniu się że Kongres Wiedeński na nikogo wpływu nie wywiera i że potęgą trzech zabobnych a Polską zubożonych Mocarstw rośnie progresem straszliwym, krzątają się teraz około odbudowania, niemówiąc wyraźnie, czyli to Polski czyli Traktatu. Obecny Miting konstytucyjnych środków używa podając prozbę Królowej; Polak i w tym jest obcy jako wygnaniec na ziemi cudzej, a jednakże on nie może być obojętny na to zainteresowanie się sprawą nieszczęśliwej polski, tak wielu i tak znakomitych osób, które tak żywy udział w rozprawach brały. — I przeto oświadczył im wszystkim podziękowanie dodał, że jakiegokolwiek korzyście ich konstytucyjna droga przyniesie dla polski byłaby w stanie albo nie — to Polacy niestracą z myśli swego obowiązku iż im należy dopóty powstawać i walczyć wrogą, dopóki wróg się na ziemi znajdzie, czy w skutek traktatu, czy w skutek gwałtu. — Lord DUDLEY STUART, mocją tę popierał.

Przyjemnieby było naszemu korespondentowi na tym raporcie sprawozdanie swe skończyć — ale niestety skandal jaki się stał na tym mityngu, ponieważ przez wszystkie gazety angielskie został ogłoszony, wymaga też i ze strony mojej jakiegoś objaśnienia. Zły duch zapewne sprowadził na to miejsce znanego Emigracji Majora *Beniowskiego*, który przez rozmaite gorączki polityczne przechodząc, miał zrzecność ściągania na siebie podejrzeń, iż z własnego czy też z obcego instynktu, działał na szkodę sprawy polskiej, a nawet na szkodę powszechną wolności, przez excytowanie i pobudzanie do gwałtów, sławnych tu niegdyś Czartystów. W owym też czasie P. *Urquhart*, wydał broszurę jakąś, w której *Beniowskiego* nazwał agentem rossyjskim. Od tego czasu, lat temu ośm, i czartyzm upadł i jego apostołowie inny sposób korzystniejszego życia obrali. — Za przejściem choroby zapomniano i o gorączce, a więc i zarzuty starły się z pamięci — potrzebaż było *Beniowskiemu* odnowić takowe przez targnięcie się w sieniach na wychodzącego *Urquharta*, który w twarz uderzony i skrwawiony wrócił się na platform i chciał przekonać publiczność że przyjaciele polski nie są niesbezpieczni od rosyjskich agentów. — Czy temu twierdzeniu kto uwierzył albo nie!

— Czy nie to że kiedy Kaukaz powstaje i Polska także powstać powinna. — Zapewne to — o! Allah dziękuje ci, żeś mię oświecił promykiem ducha twojego — a gdy tak jadąc wśród nocy дума:

— *Kto jedit, odezwał się głos* żołdaka moskiewskiego i bagnet jego znalazł się na piersiach Alego, Ali pociągnął w tył konia cugłami a *kefer* wielki brytan jego rzucił się na żołdata....

Ali dumając dojechał nie postrzegłszy się do zwodzonego mostu szanica *Slivickiego* na Pradze —

Krzyk żołnierza, tentent konia, szczekanie psa, obudziły nagle officera od warty i innych żołdatów, a gdy ci wypadli z *karawaj* rzucili się ku synowi Szamyla, który już sięgał po pałasz dla własnej obrony, lecz gdy go officer poznał zawołał — *Kakoj czort! kuda wy jeditie noczu?* — *Ja proguliwalsia nieskolko* — *Ach tiepier niet wremia projezdhat sia, nie znajesz szto Palaki szumiejut buntujutsia i choczut nowoju rewoluciju dziełat!* —

Było to właśnie jakoś około czasu partyzantki Zaliwskiego i Zawiszy. —

Ali Geraj nic nie odpowiedział i wjechał konno do szanica a potem przebył wolno most drewniany Warszawski i przybył do kwatery swojej pod *blachą*. —

\* \* \* \* \*

I znów od tego czasu upłynęło kilka miesięcy a młody Ali nie wiedział jeszcze jak miał zacząć misją swoją — do kogo się udać z kim mówić. — Co do żołnierzy Czerkieskich trudno było na nich rachować bez długiego przygotowania, bo między niemi znajdowało się wielu Gruzian, Abazów, Turków i Tartarów z dolin od dawna podbitych przez Moskali, którzy słabe bardzo mieli wyobrażenie o korzyściach wolności i niepodległości, co zaś do officerów, ci prawie wszyscy byli zepsuci, myśleli o zbytkach, o zabawach, a nie o żadnej rzeczy rozumnej a tém bardziej o poświęceniu. — Do polskiej młodzieży trudno było Alemu się zbliżyć, Polacy bowiem nie dowierzali Moskalom, a tém bardziej Czerkiesom, złe powodzenie partyzantki Zaliwskiego przeraziło wielu patriotów. — Z drugiej zaś strony Ali słyszał kiedy niekiedy od Moskali, że między młodzieżą polską grassowały zasady demagogiczne, że Polacy zamysłali utworzyć Rzeczpospolitą, poburzyć chłopów przeciw panom i t. p. rzeczy, które się Czerkiesowi w głowie pomieścić nie mogły, bo on nie pojmował familji bez ojca, zwierza bez głowy i narodu bez przewodnika, tém bardziej myśl poburzenia chłopów przeciw panom wydawała się nader nie rozumną Alemu i zgrabną dla Polaków. — Wiedział on całą trudność wyparcia Moskali z polski połączonemi siłami, a cóż dopiero gdyby trzeba było odpierać nieprzyjaciela i bić się między sobą. —

Wypytywał on się pilnie — kto był królem polskim w rewolucja po

trudno powiedzieć: to tylko pewno, że taki insult przez polaka gorliwemu obrońcy sprawy polskiej, w tak uroczystej chwili, i w takim miejscu uczyniony, oburzył wszystkich przeciw napastnikowi. Beniowski ze swą zemstą ośm lat mógł czekać, a nie powściągnął się kilku minut jeszcze, iżby się rozprawił z swoim przeciwnikiem gdzieś na ustroniu? ! Smutną to robi uwagę, że to trzeci już poważny mityng, na którym B. hańbi polaka imię. — Jemuśmy winni, że po dwóch napadach na obchody 29 Listopada, więcej już podobnych obchodów mieć nie możemy, żeby uniknąć skandalu — jemu też może przypisze się jeszcze, że nikt z uczciwych ludzi na mityng polski nie pójdzie, nieczując się być bezpiecznym od samych polaków! — Jakiegokolwiek w ostatnim wypadku były Beniowskiego pobudki, to tylko pewno, że jego konduita ciągną, dla sprawy polskiej niezmiernie jest szkodliwa. — Jeżeli on działa z natchnienia własnego, to i w tym jeszcze razie kompromituje polaków, robi przysługę nieprzyjaciółom naszym, a zatem z własną wiedzą lub bez niej im służy.

(Artykuł nadesłany z Rouen.)

Demokrata z dnia 13 Lutego b. r. mówiąc o balu danym w Hotelu Lambert, na korzyść ziomków przyściśnionych chorobą; jak zwykle nie szczędzi obelg i potwarzy dla osób, które przykładają co rok wszystkich starań do tego dzieła dobroczynności. Zarzuca on zuchwale, iż eksploatają przychylność Francuzów na korzyść osobistą. Tańcząc w rocznicę rzezi Galicyjskiej, urągają męczennikom wolności. Zawieść, szanowni Obywatele obłąkała wasz rozum; któż przygotował rzeź Galicyjską jeżeli nie wy, zaszczepiając przez zagorzałych Emissaryuszów, w sercach poczciwych, lecz ciemnych naszych włościan, zemstę i zawieść przeciwko szlachcie, i wszystkim osobom wyższym przez ich położenie towarzyskie, nad tych nieszczęśliwych, którzy obłąkani przez wasze nauki stali się okrutnym narzędziem despotyzmu, w ręku przewrotnego Meternicha. — W pośród Emigracji w każdym zakładzie z małym wyjątkiem oświeconych ludzi, którzy pojmują ducha partji politycznych, członkowie towarzystwa, wyziewają nienawiść na współbraci w stylu godnym ich dziennika, robią na posiedzeniach wnioski aby zerwać wszystkie stosunki z ziomkami którzy nie należą do towarzystwa demokratycznego. — Ich potwarze, ich kłamstwa, zasługują nie tylko na pogardę Emigracji, lecz nadto okrywają ich pośmiewiskiem w oczach ludu w pośród którego żyjemy.

detronizacji Mikołaja — powiedziano mu że nikt — a gdy mu chciano dać wyobrażenie o rządzie narodowym, o ministrach odpowiedzialnych, o sejmach, sejmikach, formalnościach administracyjnych, o opozycji prawnej, o klubach i o towarzystwie patriotycznym o honoratce i t. p. rzeczach Czerkiesów tak się w głowie pomieszało że rzekł: *Nic dziwnego że was Moskale pobili, kiedy wy tego nie rozumiecie że na przód trzeba poddać się woli jednego Sultana, wypędzić nieprzyjaciół z kraju, a potem dopiero zebrać dywan złożony z Ulemów, Effendich i Imanów dla nadania ustaw i praw narodowi, któż wzniósł Arabów że pół świata podbili? Mahomet: któż wzniósł Monarchję Perską? Cyrus — któż wzniósł Rosję? Piotr Wielki i tak też i mój ojciec tem usiłuje wznieść narodowość Kaukazką, której on jest naczelnikiem i żywym sztandarem. — A wyż Polacy nie macie nikogo postawić na waszym czele? Nie macież nikogo godnego zaufania? — Czyż już nikt nie został ze krwi waszych Monarchów? zapewne ich wszystkich Moskale pozabijali lub potruli, ażebyście wy żadnego naczelnika nigdy mieć nie mogli. —*

Na to ten do którego on mówił, odpowiedział mu że . . . .

Ale, ale, zakląłem się w mojem opowiadaniu, zapomniałem powiedzieć czytelnikowi z kim Ali wszedł w komunikację, z resztą jeszcze nie tu miejsce o tém obszerniej mówić. —

\* \* \* \* \*

Pod królem Zygmuntem między innemi markietanami był nowo przybyły *otiec Makar* od Astrachanu, twarz śniada okazywała mieszkańca południowych krajów, a oczy w ukośnej oprawie policzkowe kości wypukłe i nos spłaszczony dowodził że on pochodzi z Mongolskiego rodu. — Byłże on Chreścianin, Muzułman lub czciciel bałwanów? trudno powiedzieć, z resztą kto się tam pyta o religiję kupca kawonów i winogron Astrachańskich, byle tylko tanio przedawał kawony i dobre dawał winogrona, ale co najdziwniejszego kupiec nie był sam, przywiózł on z sobą córkę, która także bezczynną niebyła i kiedy Makar chrapliwym głosem i zepsutym językiem ruskim zalecał przechodzącym swoje winogrona, dziewczica żółtym zakryta welonem tak że tylko trochę twarzy widać było, powtarzała srebrnym głosem i prawdziwym petersburskim akcentem: — *Gaspada, Gaspada, czaju, czaju, garaczaju.* — Osobliwa piękność dziewczicy, nie uszła oka przytomnych. — Soldaty kupując kawony przyglądając się kształtniej kibicci i żywemu oku kupcowej powtarzali co chwila: *kakaja prekrasnaja dziewczuszka.* — Stary jeden kommissionerski czynownik obrócił się do Makara kupując winogrona i płacąc rubla powiedział mu do ucha kilka słów, lecz Makar za całą odpowiedź spojrział na niego z pogardą. — A chociaż z całego postępowania i ruchu tej dziewczicy szczególnej nic innego nie widać było, jak tylko największą szła chętność i delikatność, wszela

Mówicie iż dla prywatnych spekulacji tańczą w Hotelu Lambert, zarzut jest godny potwarców — przypominam wam cnotliwi obywatele iż w tymże Hotelu dwadzieścia siedm córek Emigrantów odbiera prawdziwie polskie wychowanie; pisząc wasz paszkwil zapomnieliście o tej wielkiej przysłudze oddawanej Emigracji i Polsce przez dostojną Matronę, której poświęcenie się zasługuje na uwielbienie wszystkich Polaków i na wdzięczność ludzkości.

Ze wszystkich zakładów członkowie waszego towarzystwa wyciągają ręce do Hotelu Lambert a żądania ich nigdy odrzuconemi nie były. Pisząc dla nich proźby z zakładu Rouen o pomoc i umieszczenie dzieci, słowa moje poprę dowodami.

W artykule nakoniec waszym posuwacie zawiść do obłąkania, usiłując okryć pośmiewiskiem dostojnego cudzoziemca który w Parlamencie angielskim wpływem swoim tylokrotnie ożywił świętą sprawę naszą, który niesie nieustannie pomoc ziomkom naszym nieszczęśliwym których los rzucił na angielską ziemię. — Niemasz dla Was nic świętego, lecz zlorzeczyć cudzoziemcom którzy z wytrwałością nieugiętych charakterów pracują nad sprawą Polski, jest dowodem najwyższego obłąkania — od czasu nadewszystko kiedy bezsilnymi i szkodliwymi pokazaliście się dla naszej sprawy, nierozum wasz niema granic, jad bezsilny wyziewacie na wszystkie strony, wasze paszkwile zbliżają was do tych źle wychowanych dzieci, które krzykiem chcą otrzymać to, co przechodzi ich wiek i rozum.

M. E. Witkowski.

Kronika.

PARYZ. Dnia 4. b. m. w dzień Śgo Kazimierza odbyło się uroczyste Nabożeństwo w Kaplicy Sióstr Miłosierdzia Polskich, założonej staraniem Xiężnej i pomocą paryskich bractw *Sgo Vincentego a Paulo.* — Odprawił mszą świętą i przemówił w wyrazach rzetwych i stosownych do okoliczności Wielebny *Xiadz Etienne*, Generalny przełożony Sióstr i Braci Miłosierdzia — wymowny Kapłan i serdeczny przyjaciel sprawy Polskiej.

— « Ciekawy medal cyrkuluje w tej chwili w Paryżu i jak mówią za granicą, — widzieliśmy odcisk jego na gipsie. Medal ten przedstawia

przytomny także żyd faktor i szpieg Storozhenki rzekł do policjanta czyż li budnika: *ny na co ten kacap przywiózł dziewczuszkę z Astrachanu!*

Powoli wieść o pięknej Markietance rozbiegła się po okolicznych ulicach, i kram Makara został otoczony ludźmi wszelkiego stauu, gaficerowie ściśnięci szarfami, unteroficery i junkry w kusych mundurach, eskulapy moskiewskie ze szpadami, i elegancy warszawskie w Paltotach algierskich tygrysięgo koloru, wszystko to cisnęło się na zabój do kramu Makara, ten krzyczy kawona, ten melona, ten kawiaru, tamten zajada na miejscu winogrona, ten spija czaj na ulicy a to jedynie dla tego aby się przypatrzeć pięknej kupcowanie, przyszedł tam i *Dmuszewski* a korzystając z chwil gdy kupecowna nieco odkryła alabastrowej twarzy, zrobił natychmiast jęj rysopis, żeby go umieścić w kurjerze Warszawskim. — Właśnie wtedy były tam także dwie warszawskie Damy w kapeluszkach koloru niewinności, w salopach atlasowych, które przypatrywały się czas niejakiś Markietance a potem jedna rzekła do drugiej: — *dalibóg Basiu to konkurentka*, chłopcy gotowi nas porzucić bo co krajowe to *pfe*, a co cudze to *caca*. . . .

Nie przesadzaj *Kasiu* rzekła *Basia* — ja mam lepsze wyobrażenie o patriotyzmie naszej młodzieży. . . .

Kasia westchnęła, niezaspokojona tą odpowiedzią. — Kiedy tak piękna Markietanka była powodem uwag i zdań rozmaitego rodzaju nagle dał się słyszeć odgłos bębna i piszczałki —

— «Kniaź Warszawskoj jediot — zawołałi moskale.

— Paskiewicz jedzie mówili Polacy —

I w samej rzeczy sześciokonna landa Warszawskiego kniazia zbliżyła się ku kolumnie Zygmuntońskiej, dalej oficerowie i soldaty frontem stawać i wyciągać się, cywilni — podług zwyczaju i rozkazu *szlapa datuj* — a gdy przejechał już pojazd Feldmarszałka, pokazała się czereda Czerkiesów, pierwszy między niemi był Ali, którego biały koń wspiął się co chwila na tylne nogi.

Gdy Markitan ujrzał Alego, zawołał na córkę nieznanym jakimś językiem a krassawica zrzuciwszy nagle welon stanęła na kibitce i wzniósła się na palcach obrócona ku światu Xięcia — Gdy to męszczynni spostrzegli odwrócili się nagle tyłem do Paskiewicza dla napatrzania się pięknej dziewczicy.

A *Basia*, rzekła cicho do *Kasi*: patrzaj jak się rybka wdzięczy do *Paszkiewicza* jak suczka do oleju, czy nie chciałaby czasem odsadzić panią *Abramowiczową*? . . .

Tu nagle Markitan zwinął swój kram i porzucił z córką targowisko, a to w najważniejszej chwili, kiedy się mnóstwo ludzi do niego cisnęło. — Co za szczególny Markitan co dba tak mało o własny zysk — czy czasem *Basia* nie zgadła?

J. M.

profil dwóch głów: *Meternicha* i *Szeli* herszta band zbójceckich w Galicji. Głowa Ministra austriackiego ma być niesłuchanie podobna.»

« Na okolo medalu jest napis z lewej strony: *Szela herszt band austriackich*; z prawej: *Minister rządzący austriacki*. Z wierzchu orzeł cesarski trzymający w szponach kartkę z napisem: *na ohydę powszechną*. Na dole nagrobek z napisem: *D. O. M. obywatela Galicyjscy, pomordowani okropnie przez siepaczy płatnych Cesarza Ferdynanda Ago. Lutego 1846.*

Po obu stronach grobu są grupy kobiet narzekających i dzieci opuszczonych — prócz tego głowy porabane i powsadzane na pikach, kości, etc. — Eksekucja tego medalu jest doskonała — powiadają iż jest dziełem niemieckiego Artysty. — Odebraliśmy tu kilka exemplarzy odbitych na gipsie. » (*Le Constitutionnel*).

— Dziennik *Niemiecki Frankfurcki* zawiera następujący wyjątek z Korespondencji z *Lwowa*. « W *Cyrkule Sandeckim* miała miejsce utarczka między wojskiem a chłopami. — To pewna że w tym *Cyrkule* panuje głód i że bandy uzbrojonych chłopów przebiegają okolice szukając sposobu utrzymania życia rabunkiem. — Wiadomość ta więc zdaje się być prawdziwą. — W skutek takich systematycznych rabunków, właściciele opuszczają Miasta zachodniej Galicji, i szukają schronienia tu albo w *Krakowie*. »

— *Tygodnik Petersburski* utrzymuje iż z urzędowego raportu okazuje się że w *Inflantach* 16 000 chłopów przeszło na schyzmę.

— Pismo *la Presse* donosząc o przywołaniu z *Warszawy* *Feldmarszałka Paszkiewicza*, rzuca pogłoskę o mniemaniu jakoby *Wielki Xiążę Michał* brat *Cara* miał być przeznaczony na jego miejsce i to jako *Wicekról Polski*? — Nie wiemy jaki może być cel tej pogłoski — zupełnie fałszywy sądzimy.

*Le Courier Français* z daty 12 *Marca* zawiera bardzo ciekawą korespondencją z *Poznania* pod datą 28 *Lutego*. Nie wiemy jak dalece prawdziwe, ale interesujące wyczytujemy w niej szczegóły o patriotycznej manifestacji mieszkańców *Poznania* — z powodu eksekucji emisariusza *Antoniego Bogusławskiego*. Wiadomo iż emisariusz ten kilka tygodni temu schwytyany w okolicach *Gniezna* pod nazwiskiem *Babian-skiego* — broniąc się zabił pruskiego żandarma *Komorkiewicza*. Następnie przyprowadzony do *Poznania* i sądzony sądem wojennym, został rozstrzelany tamże 1 *Lutego*. Pomimo iż rząd rozpuścił pogłoskę że to był zbójca, niezmiernie ciżba narodu, powstrzymywana tylko siłą wojskową, dawała wszelkie oznaki, że we wskazanym na stracenie wygnańcu widziała nie zbrodniarza ale męczennika narodowego. o — Miasto tego dnia pokryło się jakoby żałobą — kobiety szły modlić się nad głęboką fossą, gdzie rzucają traconych zbrodniarzy — a nad którą policja z bojaźni by nie wykradzione ciała postawiła wartę. W osiem dni potem odprawiono w kościele *S. Wojciecha* ciche ekwecie za duszę poległego — chociaż rząd zabronił wystawy katafalku i ceremonii żałobnej, niemniej odbyło się nabożeństwo serdeczne i tłum napelniał kaplicę. 12 *Lutego* odbyło się podobne nabożeństwo w kościele *S. Marcina*, chociaż *xiądz Trawiński* proboszcz miał odebrać wyraźne zagrożenie destytucją, jeżeli się osmieli odprawić nabożeństwo za *Bogusławskiego*. Tłum także napelniał kościół — piętnaście panienek najznakomitszych familij, ubrane w bieli, z gromnicami i bukietami w ręku odśpiewało hymn wyrażający boleść i nadzieję lepszych czasów — w czasie podniesienia złożyły one swoje bukiety na stopniach ołtarza, a naród je po nabożeństwie obdzielił pomiędzy siebie na pamiątkę. Manifestacja taka nie mogła uść bezkarnie. *Dyrektor policji Minutoli*, z bezprzykładnym brutalstwem, postrachem i żandarmami zmusił skromne panienki do stawienia się w policji, i wytoczył im proces jakby o przestępstwo. Jedną damą poznajską z tego powodu została wytransportowana z miasta żandarmami, a gubernator *Bajerman* w raporcie do *Berlina* nazwał to nabożeństwo manifestacją ubliżającą powadze rządu. — Dzięki tobie *Narodzie Poznajski* — dzięki wam patriotyczne polki — cześć Tobie mężny *Bogusławski*, nie wiemy czy na dobrej drodze służyłeś *Ojczyźnie* — ale szanujemy w Tobie męczennika, który krwią i poświęceniem stwierdził że miłuje *Polskę*!

**Rzym.** — Jednym z ważnych bez wątpienia wypadków w dzisiejszej polityce Europejskiej jest, widoczne zbliżenie się do *Ojca Świętego* *Porty* *Ottomańskiej*. — *SZEKIB-EFFENDI*, ambasador jej w przejeździe swoim przez *Rzym*, odebrał zlecenie zawiązania dyplomatycznych ze *Stolicą Apostolską* stosunków: pismo *l'Ami de la Religion* następujące w tym względzie udziela szczegóły. — « *Sultan Abdul-Medżyd-Kan* niemógł zostać obojętnym na powszechne uczucie radości które wzniciło we wszystkich narodach wyniesienie *Papieża* *Piusa IX* na tron *Kościola*, chciał on dać tego żywy dowód w obliczu całego świata — Polecil ou swemu ambasadorowi *Szekibowi-Effendi*, który udawał się do *Wiednia* by jechał na *Rzym*, i by gorąco wyraził w jego imieniu *Ojcu Świętemu* jego szczere życzenia, a razem zapewnił o głębokim szacunku jakim *Jego Cesarska Mość* czuje się być przejęty dla *Monarchy* który w krótkim przeciągu kilku miesięcy, potrafił zasłużyć sobie na uwielbienie i oklaski wszystkich narodów cywilizowanych. »

« Te są prawie wyrażenia listów officialnych które jego wysokość *Wielki Weyr Reszyd-Basza* przesłał jego eminencji *kardynałowi Sekretarzowi* *Stanu* — *Rano*, 16 *Lutego*, *Szekib-Effendi* udał się do se-

cretariatu *Stanu* dla przedstawienia swoich kredencji, — i aby prosić *kardynała Gizzi* o wyznaczenie dnia i godziny w których *Ojciec Święty* raczy mu dać audiencją. *Pius XI* wyznaczył porę ranną następującej soboty, to jest, 20 *lutego*. — Jakoż *Szekib-Effendi* w dzień i godzinę naznaczoną udał się do pałacu *Kwirinalskiego* w orszaku ceremonialnym. *Niezliczony* tłum *Rzymian* i *czudzoziemców* zgromadził się po wszystkich ulicach któremi miał przejeżdżać, chciwy tak nowego widoku i będącego tak ważnym z siebie wypadkiem. »

« W samiej istocie pierwszy to tego rodzaju wypadek w historii, i po raz pierwszy wysłannik *Porty* *Ottomańskiej* odbiera osobne polecenie złożenia hołdu *Papieżowi*. — *Ambasada* wystana przez *Sultana Bajazeta do Innocentego VIII* w 1490 inny zupełnie miała cel i inny miała charakter, odnosiła się ona jak wiadomo do zabrania w niewolę *Zyzyma* brata *Sultana*, którego kawalerowie *Jerozolimscy* byli pojmani i oddali w ręce *Papieża*. » *Szekib-Effendi* miał honor przedstawić *Ojcu Świętemu* przy tej zrzeczności syna swego *Ariü Beja*, i miał następnie długą audiencją której byli przytomni, *kardynał Mezzofanti* i *xiądz Arseniusz Argiarakian*, *prokurator* *Armeńskiego zakonu* *Sgo Antoniego*. — *Szekib-Effendi* miał jeszcze posłuchanie u *Ojca Świętego* 24 *lutego* i kilka długich konferencji z *kardynałem Sekretarzem* *Stanu*. Powiadają że przedmiotem ich było ustanowienie kilku konsulatów *Rzymskich* w państwie *Tureckim*, i rozciąglejszej niżeli dotąd opieki nad kościołem i szkołami katolickimi w państwie *Sultana*.

**LOMBARDIA.** — Piszą do jednego z pism od granic pod datą 28 *Lutego*: *Rozruchy* uspokoiły się, ale ruch wojsk austriackich ciągle się odbywa ku *Piemontowi*; wielki także ruch na flocie. — 18 arcy *xiąże* *Frederyk* odbył w porcie *Pola* przegląd statków austriackich, *Gueriera*, *Bellona Adriatico*, *Oreste* i *Montecuculli*. — *Austriackie* pisma ciągle prowadzą polemikę z *Sardyńskimi* — świeży *Lloyd Triescki* zawiera co następuje: « *Rząd austriacki* wkrótce dostrzegł że pod pozorem dróg żelaznych i kwestji ekonomicznych, *Sardynia* zmierzała do czego innego. Dobrzeby jednak żeby pamiętano o tém, że *Austria* jeżeli używa swego wpływu, to tylko na utrzymanie spokojności we *Włoszech* i że zawsze gotowa jest ona stanąć w jej obronie siłą czy to wewnątrz, czy na zewnątrz, z której bądź strony przyjdą rozruchy. »

**Kaukaz.** — Południe, *Dziennik* *Marsylijski* daje wiadomości następnę z *Konstantynopola*:

« Odebrano tu wieści z *Kaukazu* — *Jenerał* *Worońców* oświadcza iż wyda rozkaz załodze rosyjskiej wystąpienia z małych fortec oprócz *Anapy* i *Sukum-Kale*, jeżeli nadbrzeżne prowincje wejdą w przyjazne stosunki z władzami ruskimi, dostaczą korpus 30,000 pod dowództwem *czerkiesów*, który niemógłby być użyty jak tylko przeciwko *chrześcianom*. *Warunki* te zostały odrzucone.

*Cesarz* wydał nowy ukaz zabraniający *czudzoziemcom* ochotnikom, łączenia się do wypraw na linii *kaukazkiej*, dopóki nie zostaną *obywatelami* rosyjskimi, nie przysięgną na wierność *cesarzowi* i nie przyjmą stopnia w wojsku.

Wyjątek z korespondencji *Univera* datowanej z *Konstantynopolu* d. 17 *Lutego*.

Powiadają iż *Szamil-Bey* rośnie w potęgę i utwierdza się. *Rossya* nie już z powstaniem częściowem ale z potęgą rosnącą i uorganizowaną musi się spierać: potęga, która liczne i silne narodowości wyprowadza do boju.

Wieści i odgłosy zdala dochodzące przedstawiają nam *Szamyła* jako wojownika biegłego i szczęśliwego, otoczonego dworem i dzielnym wojskiem, wycieczonem w taktycie europejskiej przez zbiegłych oficerów polskich. Każdy piątek święcony w cześć władzy królewskiej *Szamyła*, modłami i obrządkiem tureckim zwanym *Khothe*, pieniądź z powodu rzadkości kruszcu skórzany przenoszą tu nad rosyjski. Wartość jego rzeczyciwista leży w kredycie patriotyzmu *Czerkiesów*, wszędzie gdzie się rościąca władza *Xiędca*.

*Szamil* jest wzrostu średniego, wysmukły, ale silnie zbudowany i zabarwiony do wszystkich trudów obozowego życia. Zawsze na koniu, na czele gwardyi wybranej złożonej po większej części z ułanów polskich i jazdy kozackiej. Ubiiera się okazale, otacza się pewną pompą i powagą, szczerdzość pesuwa do rozrzutności, korzyści dzieli z towarzyszymi niebiespieczeństw. Ma przy sobie poetów, których wiele lubi, a którzy śpiewają jego tryumfy i zwycięstwa w pieśniach prostych, które naród powtarza. Z szybkością przenosi się z jednego końca na drugi swego terytorium, trapiąc wszędzie awanposty ruskie, a często je rozbija i niszczy. Wtedy wraca w góry niezdojbyte, albo spieszy na nowe wyprawy.

*Baterie* artylerji jego są liczne i kompletne, a każde działo, jak wiadomo, zdobyte na nieprzyjacielu i jego krwią okupione. *Entuzjazm* *muzułmanów* otacza go głębokim uszanowaniem religijnem, on jednak tak w wojsku jak i w narodzie ogłasza tolerancją rozumną, dla wszystkich wyznań, a despotyzm religijny biorąc górę w *Rosyji* tém mocniej przyczynia się do obudzenia ku *Szamyłowi* sympatyj chrześcian przesładowanych.

Możemy nawet przytoczyć przykład świeży. *Dwaj* *xiążęta* *Armeńscy* *Zachary* *Argutyński* *Doigoruki*, i *Bebutof* *xiąże* *Tyflński* przeszli na stronę *Szamyła*.

W *Armenji* już głośno zaczynają mówić o połączeniu się z *Szamyłem*. *Armeńczycy* uwolnieni od służby ruskiej dla uprawiania roli, mają bataliony gotowe, wyćwiczone, które się mogą przechylić na stronę jego.

Element religijny jest siłą, o którą się rozbijają wszystkie plany moskiewskie. Wśród chaosu tysiącznych sekt, fanatyzm ze wsząd zaczyna się zrywać i zapowiadać rychłe ziszczenie się straszego proroctwa hrabi *Le Maistra* — « *Rossya* zginie przez *Schyzmę*. »

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.